

<http://biznes.interia.pl/gieldy/news/dlaczego-kierowcy-nie-odczuja-nizszych-cen-ropy.2570829,1844>

PROGNOZY: Dlaczego kierowcy nie odczują niższych cen ropy?



Główni producenci ropy naftowej zaczynają sugerować zwiększenie wydobycia od trzeciego kwartału br. Czy będzie ono wystarczające, by sprowadzić ceny paliw na polskich stacjach poniżej granicy 5 zł/litr? - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

"Myślę, że w niedalekiej przyszłości będzie moment, żeby zwiększyć podaż ropy naftowej" - powiedział na konferencji w Sankt Petersburgu minister energii Arabii Saudyjskiej Khalid Al-Falih. Dodał, że "zrobimy, co konieczne, by uspokoić konsumentów" - donosiła w piątek agencja Bloomberg. W co grają państwa wydobywające ropę naftową i kiedy polscy kierowcy mogą poczuć ulgę?

Interesy ekonomiczne i geopolityczne

Producentom, co jest zresztą dość naturalne, nie zależy na szybkim zwiększeniu wydobycia ropy naftowej i obniżeniu ceny. Po pierwsze przede wszystkim dlatego, że ostatnie lata były dość chude dla Arabii Saudyjskiej czy Rosji i dopiero ostatnie miesiące pozwalają tym krajom napełniać kasy petrodolarami. Po drugie dopiero niedawno zapasy wróciły do wieloletnich średnich, co zresztą było celem producentów, kiedy pod koniec 2016 r. zdecydowano się na zmniejszenie wydobycia.

Niskie ceny ropy nie są korzystne również w kontekście publicznej emisji akcji Saudi Aramco. Największa na świecie firma naftowa ma zostać częściowo sprywatyzowana w 2019 r. Rijad nie byłby zadowolony, gdyby w momencie wyceny Saudi Aramco ropa szorowała po dnie.

Argumenty za drogimi surowcami energetycznymi muszą jednak zderzyć się także z sytuacją geopolityczną. Sankcje nałożone przez USA na Iran prawdopodobnie były także forsowane przez Arabię Saudyjską oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie w celu powiększenia przewagi w regionie Zatoki Perskiej. Waszyngton za to prawdopodobnie domagał się obietnicy, że przy rosnących cenach ropy Abu Dhabi czy Rijad zwiększą podaż. Niewykluczone więc, że ta obietnica zaczyna się właśnie materializować.

Za zwiększeniem produkcji mogą także przemawiać względy ekonomiczne. Niektóre kraje w lokalnej walucie płacą już wyraźnie więcej za ropę, niż gdy kosztowała ona ponad 100 dol. za baryłkę. Skrajnym przykładem jest Turcja, która płaciła za ropę w latach 2011-2014 w granicach 200-250 lir za baryłkę, a teraz 360-370, czyli o połowę więcej. Może to niedługo generować problemy z popytem przez gospodarki rozwijające się.

Decyzja pod koniec czerwca

Nie ma co się łudzić, że OPEC oraz Rosja w jakikolwiek sposób przejmują się losem importerów ropy naftowej. Muszą jednak pogodzić swoje ekonomiczne interesy z sytuacją geopolityczną oraz np. konkurencją ze strony amerykańskich łupków, która spowodowała załamanie cen z lat 2014-2016.

Jest więc całkiem prawdopodobne, że 22 czerwca na copółrocznym spotkaniu OPEC w Wiedniu zostanie podjęta decyzja o zwiększeniu wydobycia. Według przecieków publikowanych przez Bloomberg, producenci chcą podwyższyć produkcję o 300-800 tys. baryłek dziennie.

Od razu warto stwierdzić, że ta dolna wartość przedziału nie obniży cen przy zachowaniu bieżących warunków. Do końca roku prawdopodobnie wydobycie z Wenezueli spadnie o kolejne 300-400 tys. baryłek dziennie. Dodatkowo również wiele wskazuje, że Iran także ograniczy produkcję mimo wysiłków Europejczyków oraz Chińczyków o utrzymanie porozumienia nuklearnego z Teheranem.

Dopiero podniesienie wydobycia na poziomie 500+ tys. baryłek może zmniejszyć napięcia na rynku. Próżno jednak będzie wtedy liczyć na jakieś poważne spadki cen. Ten poziom spowoduje zaledwie mniej więcej zbilansowanie się rynku, a ryzyka dotyczące Iranu oraz Wenezueli pozostaną.

Niewielkie oszczędności i utrzymujące się zagrożenia

Jeżeli wszystko przebiegnie zgodnie z planem i OPEC plus Rosja zdecydują się na wyraźne zwiększenie wydobycia (500+ tys.), wtedy należy liczyć się ze spadkiem ceny ropy Brent do ok. 65-70 dol. za baryłkę. W normalnych okolicznościach przyniosłoby to ulgę kierowcom w granicach ok. 30 gr za litr diesla czy benzyny.

Niestety, tym razem nadal mielibyśmy do czynienia z cenami ok. 5 zł za litr za podstawowe paliwa. Dlaczego? Obecnie detaliści bardzo wyraźnie obniżyli swoje marże, a spadek cen na rynku globalnym pozwoliłby im je odbudować. Nie na więc co liczyć, że w najbliższych miesiącach zobaczymy przeciętne ceny zauważalnie poniżej 5 zł/litr, nawet jeżeli OPEC zrealizuje swoją obietnicę.

Również cały czas będzie utrzymywać się zagrożenie, że sytuacja w Wenezueli czy kwestia Iranu spowodują większe ubytki w wydobyciu niż się obecnie oczekuje. A przecież możliwe są inne

zaburzenia w podaży wynikające z katastrof naturalnych, strajków lub wydarzeń politycznych na terenach roponośnych. To oczywiście nie są pozytywne informacje dla kierowców.